Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 150000 mk.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 2.000.000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 150000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie p. A. CYMOREK. Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 50000 mk. w tekście 100000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. Warszawa, dnia 2 marca 1921 r. № 9.

## W skrusze.

Jeślim obraził, jeślim Cię zasmucił,
Jeśli niebacznie odbiegłem od Ciebie,
Wyciągnij dłoń swą, ażebym się wrócił,
Ojcze mój w niebie!
Dziecko ja Twoje! Choć słabe, niekarne,
Choć się z Twej ścieżki odbiję w bezdroże,
Ku Tobie wołam, ku Tobie się garnę,
Przebacz mi Boże!
Obmyj mą duszę, wróć serce mi wolne,
Niech znów Ci śpiewam pieśń chwały radosną,
Niech będę czysty, jak lilje te polne,
Co w niebie rosną!
Otrząśnij skrzydła Twojego anioła
Z ziemskiego pyłu i z ziemskich dróg błota,
I niech mu znowu zabłyśnie u czoła
Gwiazda Twa złota!

*Marja Konopnicka.*

ś. † p.

**Ks. Karol Michejda**

pastor parafji ew.-augsb. w Bystrzycy na Śląsku Czeskim.

Doszła nas wieść, że dnia 24 lutego r. b. zmarł po krótkich cierpieniach pastor parafji ew.-augsb. w Bystrzycy, brat ś. p. senjora Franciszka — ks. Karol Michejda.

Urodzony w Olbrachcicach niedaleko Karwiny, kształcił się w Cieszynie, następnie na uniwersytetach w Szwajcarji i Wiedniu, a po wyświęceniu w krótkim czasie, gdy władze kościelne w Wiedniu odrzuciły wybór ks. J. Badury, został wybrany na pastora w Bystrzycy. W tej cichej, górskiej parafji pracował blizko pół wieku, jednając sobie szacunek i miłość u wszystkich, którzy go znali. Uprzejmy i gościnny, dla każdego serdeczny i otwarty, był tym starszym kolegą, pod okiem którego prawie wszyscy młodzi pastorzy przed wojna stawiali swe pierwsze kroki na polu kaznodziejskiem. Pracował też na polu literackiem, napisał historję zboru w Bystrzycy, wydał kazania ks. Raszki, nadsyłał artykuły i korespondencje do wychodzącego przed wojną „Mazura" na Mazurach Pruskich i t. p. Ostatnio przed dwoma tygodniami wybrał się do Bogumina, by odebrać dzwony dla swego kościoła, na które czekał 2 lata i w drodze się przeziębił, a po powrocie do domu położył się do łóżka, z którego nie sądzono mu było powstać. Zmarł, przeżywszy lat 68, pozostawiając małżonkę Marję z Szultisów i trzech synów, z których jeden Oskar jest pastorem w Trzyńcu, a dru i Korneli—doktorem i profesorem medycyny na uniwersytecie w Wilnie.

Cześć jego dobrze zasłużonej i błogosławionej pamięci!

## Korespondencja z Łodzi.

I.

Zmieniają się coraz bardziej stosunki kościelne w Łodzi. W mieście dużem, posiadającem dwa kościoły i dwie bardzo liczne parafje, zamiera potrosze duch, jaki panował przed wojną. Z trzech starszych duszpasterzy i niepospolitych kaznodziejów, którzy w tem mieście budzili życie religijne, pozostał pierwszy i najstarszy z nich na posterunku—ks. sup. Angerstein. Ks. Angerstein obchodził w tych dniach 76-ty dzień swych urodzin, ale mimo tak sędziwego wieku jest czerstwy i spełnia swe obowiązki akuratniej, niż niejeden młody pastor. W dniu tym doświadczył, ile błogosławieństwa przyniósł jego posiew słowa Bożego w ciągu 40 letniej jego pracy, ile ma śród ewangelików tamtejszych miłości i przywiązania, pomimo wielu intryg i niegodziwych złośliwości tych, co mu jego pracy zazdrościli i mu w niej przedszkadzali. W dniu tym, nawet jego dawniejsi i najzawziętsi przeciwnicy skłonić przed nim głowy zmuszeni byli.

Wszyscy, którym kościół ewangelicki w Łodzi jest drogi, z trwogą spoglądają w przyszłość. Obok ks. sup. Angersteina pracuje i—często ponad siły—jeszcze ks. T. Patzer, rektor domu Miłosierdzia i tymczasowy administrator parafji S-tej Trójcy, a pozatem — to wszystko młodzi księża, wykształceni w Lipsku, którzy nietylko wiedzę z tamtejszego uniwersytetu przywieźli ze sobą do kraju, ale i niektóre inne poglądy i przekonania. Agitacja wszechniemiecka nie ustaje, a szczególniej w parafji S-tej Trójcy, w której kolegjum kościelne pragnie spełnić swe obietnice, dane przed paru miesiącami wyświęconemu wikarjuszowi, i agituje, by go wybrano na pastora parafji. Osobiście, jako pastorowi, nic mu zarzucić w czasie jego krótkiej działalności nie możemy, ale dziwnem się wydaje, kiedy w pastorze kol. kość. uwydatnia i podkreśla, jako zasługę i zaletę jedyną, jego niemieckość.

„Wir wollen einen echten deutschen Mann"—oto jest hasło przywódców ruchu wszechniemieckiego w Łodzi.

Zbliżające się wybory jednocześnie na 2 pastorów zniewoliły kol. kość. S-tej Trójcy do zwrócenia się do ewangelików-polaków z prośbą o wyłuszczenie ich życzenia w tej sprawie. Ci ostatni jako kandydata ze swej strony wymienili ks. Banszla, dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Ostrzeszowie. Jest to kandydatura dość trafna, ks. Banszel, choć nie zna stosunków łódzkich, posiada energję na tyle, że wkrótce je pozna, a jego przeszła działalność, jako działacza plebiscytowego na Śląsku Cieszyńskim i wśród zniemczonych ewangelików na Śląsku Górnym, daje nam gwarancje, że da sobie radę i w Łodzi.

Ks. Banszel redagował przez czas dłuższy „Nowiny Śląskie" i ma za sobą duże zasługi w plebiscycie wogóle. Gdyby rzeczywiście ks. Banszel został w Łodzi wybrany na pastora, byłaby to dla nas polaków-ewangelików wielka wygrana.

(C. d. n.).

## Pogrzeb ś. p. Adolfa Daaba.

Liczne rzesze społeczeństa warszawskiego zebrały się w Kościele naszym d. 21 II. o g. 2. pp. celem oddania ostatniej posługi byłemu długoletniemu członkowi Kolegjum Kościelnego, radnemu miejskiemu, współzałożycielowi i członkowi zarządu największej bodaj w całej Polsce firmy budowlanej „Martens i Daab", oraz współpracownikowi licznych instytucji oświatowych, kulturalnych, humanitarnych i finansowo-przemysłowych. Kościół był przepełniony na parterze, bardzo wiele osób znajdowało się na piętrach. Wśród obecnych zauważyliśmy prawie wszystkich członków byłego i obecnego Kolegjum Kościelnego, prezesa Rady Miejskiej, p. senatora I. Balińskiego, wiceprezydenta st. m. Warszawy, p. D-ra Ilskiego, wielu radnych i członków magistratu i bardzo wielu robotników fabrycznych.

Czworoboczną trumnę mahoniową, umieszczoną na katafalku, otaczało mnóstwo wieńców i wiązanek. Kościół rzęsiście oświetlony. Po wykonaniu na chórze pieśni żałobnych, na ambonę wstąpił N. P. W. ks. sup. gen. J. Bursche. Mowę jego podamy w następnym numerze. Po tem przemówieniu, przy dźwiękach marsza żałobnego, wykonanego przez orkiestrę, trumnę wynieśli członkowie Kol. Kość. na czterokonny wóz żałobny, za którym kroczyły niezliczone tłumy publiczności.

Na cmentarzu uroczystość rozpoczął modlitwą i przemową ks. radca Loth, a po nim żegnali zmarłego kolejno: w imieniu rady miejskiej p. prezes i senator I. Baliński, w imieniu Kol. Kość. p. mec. Eberhardt, w imieniu towarzyszy pracy p. G. Martens, w imieniu przyjaciół p. Juljan Machlejd, oraz p. Dreiszer. Niektóre mowy podajemy w streszczeniu. Każdą z tych mów cechowały uznanie i szacunek, jakim się cieszył zmarły za życia, i żal serdeczny za odchodzącym w zaświaty.

## Mowa p. Mec. H. Eberhardta.

Żegnam ś. p. Adolfa Daaba w imieniu Kolegjum Kościelnego Zboru Warszawskiego.

Dewizą życiową zmarłego była zasada: mniej słów więcej czynu. To też kiedy w roku 1903 powołany został na zaszczytne stanowisko członka Kolegjum Kościelnego tutejszego Zboru, a później przewodniczącego Wydziału Administracyjnego, wziął się z całą energją do pracy, przełamał rutynę, porwał innych do współpracy i zapoczątkował, że się tak wyrażę, złoty okres w dziejach Zboru i Kolegjum. Rzucił myśl wycofania z prywatnych hipotek wszystkich kapitałów, legatów i zapisów i przystąpienia za te pieniądze do budowy własnych gmachów dla instytucyj Zborowych. Projekt zaś, przeprowadził i w ten sposób, powstały gmach gimnazjum im. M. Reja, parafjalny dom dochodowy przy ul. Kredytowej, i został rozbudowany szpital. Dla Zboru Warszawskiego był człowiekiem opatrznościowym, co niedaleka przyszłość i los kapitałów hipotecznych w czasach wojennych i powojennych tak dobitnie potwierdziły. Uratował Zbór wprost od ruiny materjalnej. Marzył o wybudowaniu gmachu dla gimnazjum żeńskiego, lecz wojna stanęła temu na przeszkodzie. W czasie okupacji poświęcił się całkowicie pracy nad złagodzeniem kryzysu finansowego i braków aprowizacyjnych w instytucjach Zborowych. Był również inicjatorem i wykonawcą pożyczki wewnętrznej, która dała Zborowi możność przetrwania czasu wojny. Jednocześnie odważnie i śmiało stanął w szeregach słynnej opozycji przeciwko okupantom, czem zadokumentował, że jest wiernym i kornym synem tej ziemi. Po wojnie przystąpił do wykonania swej myśli zbudowania gmachu dla gimnazjum żeńskiego i już zaczął usuwać przeszkody rekwizycyjne, kiedy nagle ustąpił. Przewrót socjalny powojenny i ferment ogólny dotknął, chociaż zlekka, i nasz Zbór. Ludzie zawistni a niepowołani sięgnęli po zaszczyty i władzę, i wypowiedzieli Kolegjum Kościelnemu walkę. Z zasadzki została wypuszczona strzała, której ostrze zatrute jadem oszczerstwa, ugodziło w jego serce czyste. Ustąpił. Zeszedł w zaświaty, lecz duch jego pozostanie wśród nas, a potomność zachowa pamięć o nim i jego czynach we wdzięcznej pamięci. Pomnika zasługi po śmierci nie potrzebuje. Wystawił go sobie za życia jeszcze sam w postaci całego szeregu gmachów, które oby były drogowskazami dla następców, jak należy pełnić ofiarną służbę publiczną.

Śpij spokojnie snem zasłużonych. Przyjacielu! Żegnaj na zawsze.

---

*Reinhold Früboes.*

# Parlamentaryzm w Polsce.

(Ciąg dalszy)

W pierwszej połowie XV wieku z wiecu wyodrębnia się sejmik, jako zebranie szlachty całego województwa dla załatwienia spraw dzielnicowych, wiec dawny zaś pozostanie nadal jako instytucja sądowa, której przewodniczy starosta, sejmikowi—wojewoda. Autorytet sejmików zaczyna wzrastać po nadaniu szlachcie przywilejów, szczególnie zaś od koszyckiego z r. 1374.

Król, pragnąc zasilić skarb pieniędzmi, nałożyć nowy podatek, lub zmienić przywilej, nie mógł przeprowadzić tego przez dotychczasową przyboczną radę królewską—(sejm), złożoną z biskupów i wyższych urzędników, bo to nie mogło już zobowiązywać ogółu szlachty; musiał on zwracać się bezpośrednio do samej szlachty. Zrazu król sam objeżdżał Polskę, zwoływał szlachtę na sejmiki i w ten sposób uzyskiwał aprobatę dla swoich projektów; potem załatwiał to przez sejmiki, jako przedstawicielstwo ogółu szlachty. Od tego czasu podatki były uchwalane na sejmie, który składał się jeszcze z senatu, a następnie zatwierdzane przez sejmiki. W końcu XV wieku sejmiki porozumiewają się między sobą i sejmem przez specjalnych delegatów, którzy jako posłowie są obdarzeni poleceniami (instrukcjami) sejmików, reprezentują ich przed królem i razem z dotychczasowym senatem wytwarzają pierwszy polski *sejm walny* z roku 1493. Ilość posłów, których każdy sejmik dzielnicowy wysyłał po dwóch, wynosiła na tym sejmie czterdzieści kilka osób, lecz w miarę tego, jak były inkorporowane nowe ziemie, wzrastała liczba posłów, których na sejmie w Lublinie w r. 1569 było z samej tylko Korony aż 95.

Prócz posłów od szlachty miały i niektóre miasta polskie swoich przedstawicieli w sejmie, jak Kraków. Lecz znaczenie ich było niewielkie. Potrzebni byli tylko do ułatwienia porozumienia się z królem co do sumy podatków od miast. Obrady sejmowe nie były przewidziane ani stałym terminem, ani też miejscowością. Zwoływał je król przez swoich posłów t. zw. legacją, w której przedstawiano powody zwołania sejmu i program pracy. Najczęściej zbierały się one w Piotrkowie i trwały zależnie od ilości spraw od kilku dni do kilku miesięcy.

Sejm rozpoczynał się nabożeństwem. Przewodniczył obradom wybierany marszałek. Witał on króla w imieniu sejmu; na powitanie marszałka odpowiadał kanclerz w imieniu króla, poczem następowało całowanie ręki królewskiej przez wszystkich posłów. Obrady rozpoczynały się od przedstawienia przez kanclerza powodów, dla których sejm zwoływano. Następowały wota, czyli zdania senatorów, a po nich toczyły się obrady w rozłączonych izbach: osobno w senacie, osobno w izbie poselskiej. Od czasu do czasu schodzili się posłowie obydwóch izb, by przedstawić senatowi swoje postulaty, skargi, usłyszeć zdanie senatu lub odpowiedź króla. Wszelkie uchwały zapadały jednomyślnie za zgodą tych trzech czynników: króla, senatu i izby poselskiej. O „liberum veto" wszakże jeszcze się posłom nie śniło. O jednomyślność nie było trudno na tych sejmach, gdyż potężny ruch patrjotyczny i publiczny ożywiał je i sprawiał, że malkontenci nieraz dobrowolnie dla wspólnego dobra ustępowali, a jeśli kilku tylko posłów opierało się, to niebardzo na nich zważano. Z tego widać, że jednomyślność wymagana była na pierwszych naszych sejmach tylko de jure, de facto zaś większość zazwyczaj decydowała, jak na sejmach dzisiejszych. (d. c. n.)

## Mowa p. Gustawa Martensa.

Stało się coś tak nieoczekiwanego, taki grom z jasnego nieba wstrząsnął nami do głębi, że jaźń nasza choć zahartowana w wypadkach lat niedawno minionych — kiedy sami albo najbliżsi nasi codzień stawali oko-w oko śmierci — skuliła się w sobie, spokorniała, a groźne „memento mori“ zawładnęło niepodzielnie myślami naszemi.

Rozstał się z nami niepowrotnie, a tak przedwcześnie nasz drogi przyjaciel, kolega i towarzysz pracy; odszedł w pełni sił, nie dokonawszy jeszcze całego programu życia, tak pięknie i chlubnie ułożonego.

Ale chwała tym, którzy, jak on, w krótkim swem życiu umieli i zdołali posiać na niwie ojczystej zdrowe ziarno, które musi wydać plon obfity dla pożytku tej wielkiej a nieśmiertelnej gromady, której na imię *społeczeństwo*.

Budowanie było nietylko jego fachem, ale i treścią jego jestestwa; budował też wkoło siebie gmachy, oparte na trwałych fundamentach miłości bliźniego, poczucia odpowiedzialności i obowiązku, a często także i poświęcenia. A każdemu dziełu, do którego rękę swą przyłożył, oddawał cząstkę swej czystej duszy.

Rozpocząwszy swą pracę życiową od skromnego zawodu murarskiego, w krótkim czasie dzięki wrodzonym zdolnościom i wytrwałości, rozwinął skrzydła do szerszego lotu zarówno na polu działalności społecznej jak i zawodowej.

Jego jasny pogląd na rzeczy i właściwe ujęcie każdej sprawy, jego sumienność i ścisłość w traktowaniu ich — sprawiły, że na każdem polu pracy zdobywał sobie uznanie ogólne, szacunek i zaufanie.

W życiu prywatnem był przyjacielem szczerym i uczynnym, a w pracy dzielnym i cennym towarzyszem.

Oto jakim był żywot człowieka sprawiedliwego.

Droga jego życia przytem nie była pozbawiona cierni, ale zpośród nich wykwitały obficie róże, a temi różami były: otaczające go ciepło ogniska rodzinnego, przyjaźń i szacunek u ludzi, powodzenie w pracy, a teraz poza grobem—pamięć niezatarta jego czystego imienia, którą piastować będziemy w naszych sercach. Żegnaj nam! Cześć Twej pamięci!

---

**Mowa Juljana Machlejda, wypowiedziana nad mogiłą ś. p. Adolfa Daaba na cmentarzu ewangelickim w Warszawie dnia 21 lutego 1924 roku.**

Żałobni słuchacze! Wśród świetnych przemówień duchownych i świeckich mówców — zda się — jakby brakło jednego: od tych, których pozostawił zmarły Legjon na ziemi, a którzy stanowili koło serdecznie oddanych mu przyjaciół. W ich też imieniu i na ich życzenie przychodzę nad tę smutną mogiłę, żeby z całego serca uczcić pamięć tego drogiego i prawego człowieka, po którym żal dojmujący zaległ dusze i nieprędko z nich ustąpi.

Przyjaźń była po wsze czasy zjawiskiem rzadkiem i dlatego stanowiła zawsze cenny klejnot człowieka, który ją posiadł; w naszych atoli czasach, gdy idealizm zbladł i zwiądł, nieoceniony ten dar niebios zamienił się w legendowy kwiat minstreli. Dziś wszystko się waży i wszystko zimnym rozsądkiem mierzy, nic też dziwnego, że dla uczuć, wymagających żywego porywu i entuzjazmu, mało jest wśród nas miejsca. Zmieniły się warunki życia w ten sposób, że mało jest przyjaznych okoliczności do miłości serdecznej i niezmiennej między ludźmi, aczkolwiek istność bez niej nie jest ani ponętna, ani pociągająca.

Cudowny nasz język, poczęty z bogatej intuicji ludu, daje nam poznać w wyrazie „przyjaźń“, czem ona jest właściwie. Przyjaźń to życie *przy jaźni* człowieka, zatem nie przy tej lub owej pracy, nie przy tej lub owej zasłudze, nie przy tym lub owym pomyśle bliskiego nam; przyjaźń to podniosła niezmienna miłość *istoty* człowieka, to trwałe i silne przywiązanie do jego duszy.

I oto nad tą mogiłą, do której składamy zewłok ziemski ś. p. Adolfa Daaba, gdzie go obejmie ciemnia i zgnilizna grobu, wyznać muszę i podkreślić wyraźnie, że chowamy wyjątkowego człowieka, którego właśnie otaczała rzadka miłość i przyjaźń rzadka ludzi, bo na nią w zupełności zasłużył, stokroć zasłużył sobie. Nasz ból jest głęboki i żal szczery, gdyż mamy uczucie, że odszedł od nas człowiek piękny, duch jasny, zacny i szczery, który umiał miłować bez zdrady, bez zachwiania, bez powątpiewań i bez obliczeń. Uczucie dominujące w tej chwili objawia się wyraźnie w wyznaniu, że był człowiekiem z jednego zaciosu, człowiekiem w swojem znaczeniu wybitnym, bo rzadko na drogach życia spotykanym, w którym wierność i miłość podały sobie ręce do stworzenia pięknej i czystej harmonji. Dlatego rozstanie z nim i świadomość jego utraty jest tak bardzo bolesne.

Z czcią pochylamy głowę nad tą mogiłą, ale jednocześnie nie ginie w nas nadzieja, nie targają się więzy, łączące żywych z umarłym. Wprawdzie każda gwiazda spadająca z niebios błękitów, każdy pochylony kłos na dalekich i żyznych łanach, każdy zmierzch wieczorny mówią nam o zaniku czegoś, co istniało. Wejrzyjmy atoli głębiej w istność natury, zapytajmy się doświadczenia i sumienia naszego, a otrzymamy nieomylny sąd, że natura nie zna nigdzie śmierci, lecz że głosi ona ciągle i stale życie i tryumf jego ostateczny. Wszystko bowiem, co się nam wydaje zanikiem, jest właściwie wielką przemianą, której każda forma istnienia jest poddana i do której zmierza.

Oto jak myśl ludzka spotyka się na drogach swoich z wielką Ewangelją Tego, który rzecze po wsze czasy: „Ja żyję i wy żyć będziecie“. A wszystko, co istnieje, dojrzewa do tej wielkiej przemiany bądź przez wyżycie się, bądź przez przeciwieństwo, czyli ból.

Jakże i zmarły nasz wiele przeżyć musiał bólów w ostatnich latach, jakie sprawili mu źli ludzie za jego piękne prace społeczne, płacąc mu złością i niesprawiedliwością, inne stały się jego udziałem w ciężkiem cierpieniu fizycznem. Czyż nie sprawdziły się na nim owe potężne słowa Zbawiciela: „Kto nie bierze krzyża swego na się i nie idzie za mną, nie jest mnie godzien“.

Idźmy więc przez życie z podniesioną głową! Z podniesioną głową idźmy też w śmierć bez strachu, bez lęku i zwątpienia, jako nie do niebytu, jeno do wielkiej przemiany, gdzie duchy jeszcze żyją w promiennej poświacie chwały wiecznej.

Tam poszedł drogi nasz przyjaciel, tam też niechaj żyje czysty i dobry jego duch, którego my na ziemi nie przestaniemy miłować.

---

## Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Komunikat Zarządu.

Zarząd podaje do wiadomości, iż:

1) począwszy od dnia 22 lutego 1924 roku dla wszelkich opłat członkowskich, wyrażonych w złotych polskich, stosować będzie kurs franka waloryzacyjnego, ogłaszany codziennie w „Monitorze Polskim“;
2) zwykłe posiedzenia Zarządu odbywać się będą w pierwszy i trzeci czwartek każdego miesiąca o godz. 8-ej wieczorem;
3) kancelarja Towarzystwa czynna jest w poniedziałki, wtorki i piątki od godz. $7^1/_2$ do $9^1/_2$ wieczorem;
4) przez p. D-ra Schoeneicha zostanie wygłoszony cykl odczytów na temat: *„Opieka społeczna nad dzieckiem“*.

Najbliższy odczyt odbędzie się w sobotę dnia 8-go marca r. b. o godz. 8-mej wieczorem.

---

## Złote myśli.

Religja jest najlepszym przewodnikiem w życiu, doskonałą towarzyszką w dniach radości, najwznioślejszą pocieszycielką w smutkach.

*Seume.*

* * *

Nie można sobie wyobrazić narodu, zasługującego na wielkie imię w historji, którego życie nie doskonaliłoby się pod wpływem religji.

*Ranke.*

## Nowe książki.

Ks. Sup. W. P. Angerstein: „Lehrbüchlein fur den Konfirmandenunterricht". Wyszło nowe wydanie tego małego podręcznika. Otrzymać można u autora, Łódź Sienkiewicza 60.

## Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

— Dnia 8 marca r. b. t. j. w sobotę, o g. 8 ej w. w sali posiedzeń Kolegjum Kościelnego odbędzie się roczne zebranie Zrzeszenia Ewangelików Polaków.

— Bilety na loterję, urządzoną przez p. Henneberga na nasze instytucje dobroczynne, są wyprzedane. Niewielką ilość można jeszcze nabyć tylko w redakcji „Głosu Ewangelickiego".

— Na posiedzeniu Wydziału Opieki postanowiono jedną z sal w Domu Starców nazwać imieniem ś. p. Edwardowej Geislerowej, zaś drugą — im. ś. p. Aleksandrowej Patzerowej, obu byłych opiekunek tego zakładu.

— Pani Emilja Szwedowa, złożyła na ręce ks. radcy Lotha 20 akcji Tow. Akc. Norblin, B-cia Buch i Werner i „Rohn i Zieliński" — jako fundusz żelazny dla Gniazda dla Dziewcząt.

— P. J. Henneberg, opiekun żłobka, ofiarował na potrzeby tej instytucji w ciągu bieżącej zimy 4000 klgr. węgla i z górą 400 miljonów mk.

**Łódź**. Baptyści założyli tu seminarjum dla swych kaznodziejów przy ul. Nawrot Nr. 26, kierownikiem tego zakładu jest p. Brauer.

**Niemcy**. Z powodu braku środków materjalnych zostały zamknięte prawie wszystkie seminarja teologiczne w Niemczech. Jedno tylko jeszcze w Berlinie jest czynne, ale i temu starczy funduszów do 31 marca r. b. Poczem, jeżeli akcja zbierania ofiar na ten cel nie odniesie pożądanego skutku, zostanie także zamknięte.

**Włochy**. *Nowy dogmat?* Gazety amerykańskie jak Chicago Tribune—donoszą, że papież Pius XI postanowił ogłosić nowy dogmat. Podajemy dosłownie: Marję Pannę ma się uznać za czwartą osobę boską. Marja Panna — tak dogmat będzie nauczał — siedzi na tronie niebieskim, jako królowa nieba, tak osobiście, jak Bóg Ojciec, Bóg Syn i Duch Święty.

Cytowana gazeta dodaje, jakoby papież był sobie świadom wielkiej opozycji ze strony znacznej części kardynałów, a jednak ma niezłomny zamiar ogłosić ten dogmat na wielkim kongresie kościelnym, który się w Rzymie ma odbyć na wiosnę.

**Z Misji w Japonji**. Trzęsienie ziemi w Japonii wyrządziło nieobliczalne straty misji ewangelickiej. Kościół i jego praca wielolotnia zostały prawie doszczętnie zniszczone. Misje katolickie niemieckie prawie ocalały, zaś francuska straciła przez śmierć jednego księdza i 11 sióstr.

Największy cios spotkał amerykańskie towarzystwo biblijne. Zniszczone zostały budynki i drukarnia wraz z czcionkami japońskiemi. Jest to dla misji katastrofalne. Muraoka i jego pracownicy znaleźli śmierć podczas trzęsienia. Muraoka — największy działacz chrześcijański, który przed laty założył drukarnię, by wypuszczać w świat japońskie biblje. W ostatnich czasach drukarnia ta się rozrosła i wydawała dziennie 15,000 biblji w różnych językach wschodnich. Zajmowała ona około 1200 pracowników. Wszyscy oni zginęli. Na to, aby odbudować taką drukarnię, potrzeba byłoby lat pracy i jednorazowego wkładu około 400,000 dolarów. Aby choć w części zaradzić nieszczęściu, Ameryka wygotowała 500'000 egz. odbitek fotograficznych ewangelji i wysłała do Japonji, dopóki nie będą odlane japońskie czcionki. Natomiast brak jest zupełnie biblij dla chińczyków, koreańczyków i syamczyków.

— **Żydowskie szkolnictwo w Polsce**. Według statystyki zamieszczonej w żydowskiej broszurce p. t. „Nowa szkoła żydowska i jej położenie w Państwie Polskiem", istnieją w Polsce w chwili obecnej następujące zakłady wychowawcze z żargonem, jako językiem wykładowym: 101 szkół powszechnych, 26 ochronek i internatów, 70 szkół wieczorowych, 2 gimnazja (z których jedno w Wilnie posiada 673 uczniów), 1 szkoła handlowa, 1 seminarjum nauczycielskie i dwuletnie kursa dla żydowskich nauczycieli ludowych w Warszawie.

Ogółem w 86 miastach Rzeczypospolitej istnieje 205 zakładów wychowawczych z żargonem o ogólnej ilości 19,052 uczniów i uczenic. Statystyka ta nie obejmuje naturalnie licznych gimnazjów żydowskich z językiem wykładowym polskim, utrzymywanych przez Rząd Polski, których według statystyki z przed dwóch lat jest 89, z ogólną liczbą 21,750 uczęszczających.

—**Lawiny w Alpach**. Z okolic południowych stoków Alp nadchodzą wiadomości o lawinach, które przybrały przerażające wprost rozmiary. Lawiny wyrządziły ogromne szkody w lasach i budynkach, również wielu ludzi padło ofiarą tej zimowej katastrofy.

## Odpowiedzi Redakcji.

Ks. pastor T. P. z Łodzi. Nabyte bilety loteryjne noszą № od 7790 do 7799.

## Porządek nabożeństw.

Dnia 2 marca w niedzielę *Esto mihi* o g. 9 m. 15 w sali konf. nab. szkolne—ks. prefekt F. Gloeh; o godz. 9 m. 30 rano nab. w jęz. niemieckim ks. pastor Loth. o godz. 11 m. 30 rano naboż. w jęz. polskim ks Michelis.

Dnia 5 marca w *Dzień Pokuty* o godz. 9 m. 30 rano naboż. w jęz. niemieckim ks. Michelis; o godz. 11 m. 30 rano naboż. w jęz. polskim ks. pastor Loth.

Dnia 7 marca o godz. 9 rano komunja św. w jęz. niemieckim; o godz. 10 rano komunja św. w jęz. polskim.

Dnia 9 marca w niedzielę *Invocavit* o godz. 11 m. 30 rano naboż. w jęz. polskim ks. pastor Loth.

## Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego od 20 lutego do 25 1924 r.

*Śluby*. Herman Matt z p. Heleną Marją z Jetterów Jetterową. Witold Alfred Eligjusz Rose z p. Romaną Haliną Rosenblat. Kazimierz Domański z p. Leokadją Joanną z Gawłowiczów Gibiową. Bolesław Tybuski z p. Eugenją Pauliną Daab. Gotlieb Sztykel z p. Wandą Belendorf.

*Zmarli*. Marjanna Greschke wdowa lat 71. Marianna Więcławska ur. Szrajner lat 30 Marcin Hack robotnik lat 65. Paweł Ernest Mützel rymarz lat 46.

## Od Administracji.

**Prenumerata na miesiąc marzec wynosić będzie 400,000 mkp. Prosimy ją wpłacać jaknajwcześniej. Dla zalegających za styczeń i luty opłata wynosi 2 miljony mkp. za cały kwartał.**

**Wpłacać na P. K. O. № 1508.**

## OGŁOSZENIA.

**Przyjmuje kapelusze damskie do roboty**
**Wykończenie wykwintne**
**Na miejscu wybór gotowych kapeluszy ceratowych po cenach niskich**
**Kredytowa 2 m. 28, II-gie podwórze nad szkołą od 4-ej po południu**

**J. Wiediger**
**Warszawa, ul Twarda № 24**
**Magazyn i Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego.**

Redaktor: Ks. F. GLOEH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.